Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 18 kwietnia 1913 Nr. 89

6 Cena numeru halerzy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi. 6

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

O zrujnowanie i wygłodzenie Austro-Węgier.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 16 kwietnia.

Od dziesięciu dni, a może nawet i dłużej słyszymy ciągle o tem, że pokój już, już się zbliża. Zaręczają nam z rozmaitych stron, że i Turcya i państwa Bałkańskie, a wśród tych państw Bałkańskich przedewszystkiem Bułgarya zgodziła się na zawieszenie broni, po którym przyjdzie bezwarunkowo do podpisania stałego pokoju.

Niektóre dzienniki widzą ów pokój tak bliskim, że między innymi na przykład „Neue Freie Presse“ wypisała na cześć owego zbliżającego się pokoju formalny hymn, w którym zapowiedziała zbliżający się deszcz złoty spotęgowanej działalności gospodarczo-handlowej, deszcz złoty, który spadnie na całą Europę natychmiast po zawarciu pokoju.

Tymczasem wbrew tym zapowiedziom ów pokój nie chce jakoś przyjść do skutku. Musi więc za kulisami natrafiać na przeszkody, ukryte dla oka zwykłych śmiertelników.

Trójporozumienie chce rujnować Austryę.

Podobno jedną z tych przeszkód, nie pozwalających na szybkie zawarcie pokoju, są *tajemne intrygi trójporozumienia*, wymierzone w gruncie rzeczy *przeciwko Austro-Węgrom.* Już przed paru miesiącami opowiadano sobie, że pierwsze zawieszenie broni Bułgarya zawierała pod dyktandem państw potrójnego porozumienia. Potrójne porozumienie zagięło parol na zrujnowanie finansów Austro-Węgier.

Jak długo bowiem na Bałkanie nie będzie spokoju, tak długo Austro-Węgry będą musiały część wojsk trzymać w pogotowiu. Owo pogotowie wojenne kosztuje oba skarby monarchii do tej pory już sumy niesłychane. Gazety Rzeszy niemieckiej wręcz oświadczają, że *Austro-Węgry wydały miliard koron w ciągu pół roku.* Każdy dzień pogotowia wojennego pochłania znaczne sumy. Im tych dni będzie więcej, tem szkody skarbu austryackiego i węgierskiego będą większe. Francya, Rosya i Anglia mszczą się w ten sposób na Austro-Węgrzech za ich sojusz z Niemcami. Równocześnie patrzą przezornie w przyszłość. Chcą osłabić Austro-Węgry finansowo w ten sposób, by uniemożliwić rozwój gospodarczy w Austro-Węgrzech i skrępować w ten sposób obu ministrów skarbu, od których zarząd marynarki austro-węgierskiej i minister wojny żądają pieniędzy: pierwszy na budowę wielkiej floty wojennej, drugi na rozmaite nowe nakłady wojskowe. Plan jest piekielnie obmyślany.

Przesilenie finansowe w Austro-Węgrzech.

Przesilenie polityczne dało się każdemu mieszkańcowi Austro-Węgier we znaki na polu gospodarczem. Jeszcze stosunkowo najmniej to przesilenie odczuli urzędnicy państwowi rozmaitych kategoryj, ponieważ pobierają oni stałą pensyę bez względu na zmieniającą się konjunkturę handlową. Ale kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, ludzie wolnych zawodów — cała ta olbrzymia masa obywateli pracujących, odczuła bardzo dotkliwie przesilenie polityczne, ponieważ wszędzie przyszło do zastoju ogólnego. Dochody każdego z tych pracowników zmniejszyły się w ostatniem półroczu co najmniej o jedną trzecią część. Są to szkody materyalne, których następstwa wystąpią całkowicie dopiero w czasie późniejszym. Jeszcze za lat kilka będziemy odczuwali i cierpieli z powodu przesilenia obecnego.

Nie ulega więc wątpliwości, że *szybkie zawarcie pokoju na Bałkanie jest dla obywateli Austro-Węgier pożądanem.* Być może, że potrój-



W rocznicę katastrofy „Tytanika“. (Opis wewnątrz numeru).

Dziś do numeru dołącza się dodatek „Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i powieść“. Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

ne porozumienie spekuluje w samej rzeczy na *wygłodzenie Austro-Węgier* i na zrujnowanie zarówno państwa, jak i obywateli monarchii Habsburskiej. *Amon.*

Zakaz urlopowania żołnierzy.

O pokoju mówi się coraz głośniej; sądząc z głosów prasy wiedeńskiej możnaby przypuszczać, że anioł pokoju już monarchię przysłonił swoimi skrzydłami. Ze jednak w sytuacyi międzynarodowej wcale dotąd nie nastąpiło zupełne wyjaśnienie, i że na takie wyjaśnienie prędko się nie zanosi, tego dowodem najświeższe zarządzenie ministerstwa wojny, o którem donosi „Zeit“. Ministerstwo wojny wydało—wedle relacyi tego pisma — rozporządzenie, **zakazujące przedwczesnego stałego urlopowania żołnierzy z roku 1910**, motywując zakaz tem, że stany armii są zdekompletowane.

Wrzenie w południowej Słowiańszczyźnie.

Skąpe wiadomości, jakie nadchodzą z Chorwacyi, Bośni i Dalmacyi, pozwalają jednak wnioskować, że w całej południowej słowiańszczyźnie panuje nastrój, sprzyjający Serbom i wogóle ludom bałkańskim. Na ten nastrój serbofilski zwrócili onegdaj uwagę następcy tronu posłowie południowo-słowiańscy, którzy wysłali do następcy tronu memoryał z żądaniem uregulowania prawnopaństwowego stanowiska południowej słowiańszczyzny, gdyż po zwycięstwach państw bałkanskich cała Słowiańszczyzna południowa zwraca swe oczy na Serbię, jak na swój Piemont. Zaznaczyli też w memoryale, że oni są ostatnimi przedstawicielami pokolenia, stojącego wiernie przy monarchii i dynastyi, bo pokolenie dorastające otwarcie ciąży ku Serbii.

Drobne wiadomości, nadchodzące z Chorwacyi i Dalmacyi potwierdzają w zupełności tę relacyę posłów.

Z Dubrownika (Raguzy) donoszą, że ukończonego słuchacza praw na wiedeńskim uniwersytecie Jordana Perovica, który uchodził za przywódcę Serbów dubrownickich i był naczelnikiem Sokoła serbskiego, wydalono ze wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Ze Zary donoszą: Po zwycięstwie Serbów pod Kumanowem urządziła ludność Zary demonstracyę na cześć serbskiego oręża. Podczas obchodu radca sądowy Grizogono wygłosił na cześć armii serbskiej poemat. Za to wytoczono mu dyscyplinarkę i w drodze karnej przeniesiono go onegdaj ze Zary.

W Dalmacyi i w Krainie zakazano surowo urządzania wszelkich manifestacyj na rzecz Słowian bałkańskich.

Wynika z tego, że w południowej Słowiańszczyźnie istotnie panuje wrzenie, o którem prasa wiedeńska wciąż milczy. Jest to jednak objaw, którym decydujące sfery wiedeńskie w najbliższej przyszłości zająć się będą poważnie musiały.

Po enuncyacyi Sazonowa.

(*Korespondencya „Nowin“.*)

Petersburg, 14 kwietnia.

Enuncyacya Sazonowa, skierowana przeciwko Czarnogórzu wbrew przewidywaniom nie wywołała w kołach panslawistycznych wielkiego wzburzenia. Fakt ten tłumaczą krążące w sferach poinformowanych pogłoski, iż dyplomacya rosyjska w przededniu ogłoszenia znamiennej enuncyacyi wysłała do Cetynii poufne zapewnienia, iż Rosya zniewolona sytuacyą międzynarodową oświadcza się wprawdzie przeciwko pretensyom Czarnogóry, jednakże nieoficyalnie dość intenzywnie popierać będzie króla Mikołaja w sprawie Skutari. O tem dwulicowem stanowisku Rosyi zostali podobno zawiadomieni przywódcy panslawistyczni, aby uspokajająco wpłynęli na wzburzone umysły mas rosyjskich. Cała prasa rosyjska jednakże, mimo te pogłoski ostro krytykuje enuncyacyę Sazonowa. Znamiennem jest, że i prasa liberalna, która jeszcze przed kilku dniami kruszyła kopie w obronie polityki Sazonowa, obecnie zmieniła ton i występuje przeciwko dyplomacyi rosyjskiej. Jeden z najwierniejszych dotychczas organów Sazonowa „Utro Rossii“ pisze, iż Austrya bez wystrzału zdobyła Durazzo i Skutari, a to dzięki polityce rosyjskiej, która pcha Austryę od zwycięstwa do zwycięstwa. Wspomniane pismo ironicznie radzi, aby na gmachu rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych wywiesić szyld z napisem: „Dostawca zwycięstw cesarsko - austryackiego i królewsko - węgierskiego dworu“.

Wszelkie sensacyjne wieści, jakie krążyły w Petersburgu i w prasie zagranicznej co do pociągnięcia do odpowiedzialności wodzirejów na bankietach słowiańskich są zmyślone. Wszystkie pisma rosyjskie zaprzeczają temu stanowczo, a „Birżewyje Wiedomosti“ zamieszczają wywiad w tej sprawie z dobrze poinformowanym dygnitarzem, który oświadczył, że rząd nie będzie ścigał nikogo z uczestników manifestacyi ani bankietów, gdyż nie chce tworzyć męczenników idei słowiańskiej, która tylko wobec złej konjunktury międzynarodowej nie może dominować w zagranicznej polityce Rosyi. Jako dalsze zaprzeczenie tym wieściom służy fakt, że we czwartek odbędzie się ponowny bankiet słowiański w Petersburgu.

Sytuacyę międzynarodową w tutejszych kołach dyplomatycznych uważają dalej za poważną. „Wieczernieje Wremia“ zamieszcza artykuł pióra jednego ze znanych dyplomatów, który zwraca się z apelem do ministrów i posłów do Dumy, aby dbali o potęgę armii, gdyż w niedalekim czasie może wybuchnąć wojna na dwa fronty, mianowicie na Dalekim Wschodzie i w Europie.

Apel ten kończy się słowami „Działajcie dopóki jest czas!“

Jak w dalszym ciągu niepewnie oceniają obecną sytuacyę w kołach petersburskich, świadczy doniesienie „Nowoje Wremia“, iż wobec politycznych komplikacyj, które wciąż trwają, zgodnie z wolą cara Mikołaja I, aby w razie obawy wybuchu wojny obraz Poczajowski był przeniesiony w głąb państwa, metropolita petersburski zarządził, aby wspomniany obraz pozostał w Petersburgu aż do zupełnego uspokojenia na granicy rosyjsko-austryackiej.

Ostatnie rządowe wystąpienia przeciw manifestacyom słowiańskim, jak obecnie się wyja-

Naokoło sceny i estrady

Sezon teatralny skończy się w tym roku z dniem 30 maja. Dyrektor Solski zamyka w tym dniu kampanię teatralną w Krakowie — i wraz z całą trupą wyjeżdża do Lwowa, gdzie do dnia 22 czerwca zamierza dawać przedstawienia we lwowskim teatrze miejskim. W skład projektowanego repertuaru wchodzą sztuki: „Legion“, „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego, „Zygmunt August“, trylogia L. Rydla, „Judasz z Kariotu“ Rostworowskiego, „Fryderyk Wielki“ Nowaczyńskiego, „Dożywocie“ Fredry, „Pani ze słonecznikiem“, „Tajemniczy Dżems“, „Wieczór trzech króli“, „Caryca“ i i.

Jak widzimy, dyr. Solski zaprezentuje Lwowowi najcenniejsze perły repertuaru krakowskiego, których wykonaniem teatr nasz wzniósł się na wyżyny sztuki.

Opera i operetka lwowska rozpoczyna z dniem 31 maja swoją doroczną *stagione* w Krakowie.

Dyrektor Solski wyjechał dziś na kilka dni do Warszawy, aby rozpatrzeć na miejscu propozycyę, uczynioną mu przez dyrekcyę rządowych teatrów w sprawie objęcia reżyseryi teatru Rozmaitości. Byłoby to niepowetowaną stratą dla Krakowa, gdybyśmy mieli utracić niezrównanego artystę i reżysera, jakim jest dyrektor Solski. Wiadomo jest, że dyr. Pawlikowski poczynił kroki, aby zapewnić sobie współpracownictwo Solskiego — i mamy nadzieję, że mimo propozycyj warszawskich uda się Solskiego dla Krakowa zachować.

Nowy zespół krakowski. Dyr. Pawlikowski rozpoczął już kroki celem zreorganizowania trupy krakowskiej. Dyr. P. zamierza zaangażować prawie wszystkie wybitniejsze siły obecnego zespołu, nie zatrzyma jednak sił — około 18 osób — które okazały się mniej użytecznemi w ubiegłym sezonie.

Z teatru.

„Caryca“, sztuka w 3 aktach Melchiora Lengyela i L. Biro.

„Caryca“ jest sztuką *par excellence* teatralną; jest to zaleta, którą w dzisiejszych czasach — u nas przynajmniej — należycie cenić się godzi, na deskach scenicznych bowiem pojawiają się coraz częściej sztuki, których autorowie w arkana rzemiosła teatralnego nie wniknęli i nie zdają sobie sprawy, że, jeżli się pisze dla teatru, trzeba pisać dla teatru. Pan Lengyel, doświadczony dostawca teatralny z Budapesztu, skąd już niejedna efektowna sztuka poszła w świat *via* Wiedeń i Berlin, nie miał wcale pretensyi do napisania historycznej komedyi; o historyę wraz ze swoim wspólnikiem tak mało dbał, że nie zadał sobie nawet trudu przeczytania podręcznika historycznego i zdaje się, że nie frasuje się żadnym anachronizmem, wytkniętym mu w obfitości przez krytykę; pp. Lengyelowi i Biro chodziło jedynie wyłącznie o napisanie efektownej, pikantnej sztuki na tle amorów Semiramidy Północy i przedstawienie tej potężnej monarchini w negliżu. Acz o historyę się nie troszczył, przyznać trzeba, że psychologiczną sylwetę Katarzyny, nazwanej Wielką, zręcznie i trafnie, a w każdym razie efektownie, odtworzył. Może Katarzyna była w rzeczywistości inną, ale mogła być taką, jaką widzimy na scenie. I to wystarcza dla teatru. Sam temat — miłostki Katarzyny — stanowi niezawodną atrakcyę dla publiczności. Kto chce, może twierdzić, że ta komedya jest jeno farsą dramatyczną, która aż prosi się o muzykę, aby stać się librettem operetki, posiada bowiem wszystkie elementy po temu: pikantną bohaterkę, oficera tenora, chytrego kanclerza, komicznego szambelana etc., ale nikt nie zaprzeczy, że sztuka jest zabawną. Dowodzi zresztą tego ogromna cyfra przedstawień w Wiedniu. „Caryca“ napisana została dla roli tytułowej i stoi tą rolą, nastręczającą grającej ją artystce sposobność do efektownego popisu i roztoczenia przed widzem wszystkich odcieni władczej wyniosłości i rozumu stanu w połączeniu z kobiecością, inteligencyi i finezyi ze zmysłowością, nie znającą skrupułów. Że ta rola tak trudna i tak efektowna mogła panią Solską nęcić, jest zrozumiałe, że w jej interpretacyi wypadła znakomicie, to przewidzieć było można. Oczywiście z racyi zewnętrznych warunków i rodzaju talentu pani Solskiej, najlepiej wypadły momenty, wymagające lirycznej ekspresyi i finezyi wytwornej. Nie straciła na tem rola. Pani Solska stylowym wdziękiem swej postaci, swej dykcyi

śniło, nie mają wcale na celu stępienia ostrza antiaustryackiego. — Na podstawie wiadomości, które częściowo przedostały się do prasy, sprawa ta ma się w ten sposób: Po ostatnim bankiecie słowiańskim poseł dumski Lwow udał się natychmiast do prezesa ministrów Kokowcewa i zdał mu dokładne sprawozdanie z przebiegu bankietu, na którym mowcy wygłaszali nietylko potępiające politykę zagraniczną mowy, ale nawet antidynastyczne. Mianowicie znany nacyonalistyczny poseł kijowski Sawienko zaatakował dość ostro chwiejność cara, który nie spieszy bynajmniej za głosem tradycyi swych poprzedników, tak jaskrawo oświadczających się za Słowianami bałkańskimi. W zapale słowiańskim mowca użył nawet dosadnego zwrotu: „Naród rosyjski pomimo cara potrafi bronić swych braci bałkańskich i galicyjskich“. Na sali powstała konsternacya. Przewodniczący bankietu generał Skugarewskij kazał orkiestrze grać „Bożе caria chrani“.

Otrzymawszy podobne sprawozdanie Kokowcew, pojechał do Carskiego Sioła do cara i w rezultacie minister Makłakow otrzymał polecenie przeprowadzić śledztwo a jednocześnie wydano rozporządzenie zakazujące brania udziału oficerom w manifestacyach słowiańskich. Uczestnicy bankietu wzywani byli na śledztwo. Sprawę jednak zupełnie umorzono na skutek starań ministra Makłakowa.

Nastroje antiaustryackie, zamieniające się w istną furię, bynajmniej nie ostygły w Petersburgu. Furia ta przedostała się nawet już do szkół średnich. Jak pisma tutejsze donoszą, mimo zakazu odbywania publicznych antiaustryackich demonstracyj odbywają się one w lokalach zamkniętych. I tak w kilku gimnazyach petersburskich w salach rekreacyjnych zbierają się uczniowie, a po odśpiewaniu hymnu rosyjskiego wznoszą okrzyki z żądaniami obalenia Austryi.

Władze szkolne bynajmniej nie poczuwają się w tym wypadku do ingerencyi. J.

i swego gestu łagodziła brutalności i jaskrawości roli, upiększała i usubtelniała carycę, była zawsze ujmującą kobietą — w niebezpiecznym wieku.

Doskonale odegrał rolę układnego kanclerza p. S t a n i s ł a w s k i; giętkość, układność i spryt dworaka-dyplomaty znalazły w nim wybornego interpretatora. P. Maryański w roli oficera, kochanka carycy, miał animusz i tęgość pożądaną, acz mógłby mniej poważnie traktować swą rolę. Pp. N o s k o w s k i, elegancki poseł francuski i S i e m a s z k o, p. J a r s z e w s k a i i. w drobnych rolach doskonale wywiązali się z zadania. *ls.*

D y r e k c y a komunikuje: W poniedziałek 21 bm. wznawia teatr krakowski przyjmowaną zawsze nader życzliwie przez publiczność komedyę M. Bałuckiego „Grube ryby“. Program wieczoru uzupełni występ młodocianej tancerki Jani Pol.-Dolińskiej. Klasyczne tańce młodej artystki zjednały już sobie uznanie także i wśród prasy zagranicznej, która po występach w Wiedniu wróżyła jej piękną przyszłość. Krytyka stwierdziła dobrą szkołę choreograficzną, harmonię rytmicznych ruchów i wdzięk wykonania.

W „tajemniczym Dżemsie“ J. Mirande'a i H. Géronle'a tytułową rolę objął p. Kosiński. Ponadto biorą udział w obsadzie pp. Czaplińska i Jarszewska, pp. Bogusiński, Bończa, Boroński, Brokowski, Jednowski, Miarczyński, Nowacki, Puchalski, Siemaszko, Szymborski.

Sprawa pokoju i sprawa Skutari.

Wieści o zawieszeniu broni między Turcyą a samą Bułgaryą dotychczas nie zostały potwierdzone i zdaje się, co już wczoraj zaznaczyliśmy, że nie odpowiadają faktom. Zawieszenie broni nie miałoby zresztą celu, bo wiadomo, że wszystkie państwa bałkańskie mają razem dać swoją odpowiedź na notę pośredniczącą mocarstw, którą zamanifestują swoje dążenie do pokoju. Wiadomości zaś o waśniach w Związku bałkańskim są co najmniej mocno przesadzone.

Pod Skutari sytuacya jest niewyjaśniona. Brak wszelkich pozytywnych wiadomości o tem, co się tam dzieje. Król Mikołaj, jak słychać, oświadczył, że a b s o l u t n i e S k u t a r i s i ę n i e w y r z e k n i e i odszkodowania za nie nie przyjmie. — Serbowie dotąd nie cofnęli swych wojsk z pod Skutari.

Wyjaśnienie w sytuacyi mogą przynieść dzisiaj mające się odbyć narady ambasadorów w Londynie. Czy je jednak przyniosą — niewiadomo.

O nowe życie na gruzach potęgi.

Z Konstantynopola piszą do „Koeln. Ztg.“ pod datą 10 bm.: Dzisiaj, kiedy wojna zbliża się ku końcowi, wybijają się na pierwszy plan sprawy wewnętrzno-polityczne Turcyi. Rada ministrów zajmuje się niemi bodaj czy nie więcej niż pokojem, a prasa poświęca im długie artykuły. Dowodzi to, że Turcya wyciągła z pogromu naukę i że chce się do tych nauk dostosować, coby świadczyło, że nie jest ona jeszcze politycznym trupem. Czuć wszędzie dzisiaj żądzę reform, ale ta żądza jest niczem, jeśli reformy nie zostaną przeprowadzone. Minister rolnictwa Dżelal bej zrozumiał, że podstawą tureckiego państwa jest rolnictwo i wypracował cały program reform na tem polu. Co prawda mógł był sobie wielkiej pracy oszczędzić, bo w archiwach ministerstwa leżą całe kopy takich programów, oczywiście nigdy nie wprowadzonych w życie. Proponuje on więc utworzenie najwyższej Rady rolniczej, podniesienie rolniczych szkół, wprowadzenie maszyn rolniczych, urządzanie wystaw itd. Zapomina jednak zupełnie o potrzebie podniesienia ogólnej oświaty wśród tureckiego ludu, jakby nie rozumiał, że dopóki masa ludności tkwi w ciemnocie, dopóty o postępie na polu rolnictwa niema mowy. Na oświatę ludową młodoturcy nie mieli pieniędzy, a w najbliższej przyszłości pieniędzy na nią również nie będzie. — Dalej proponuje Dżelal wprowadzenie do prawa ziemskiego hipoteki, aby uwolnić ludność od wyzysku lichwiarzy.

Rząd myśli też teraz na seryo o reformie administracyi państwowej. Młodoturcy zaczęli ją od tego, że oddalili za odszkodowaniem wszystkich niezdolnych i zbytecznych urzędników. Dzisiaj rząd musi znowu zająć 6000 urzędników, którzy stracili posady w terytoryach Turcyi europejskiej. Sądowi urzędnicy znajdą jeszcze służbę, dla innych jej jednak niema. Ci ostatni nie dostaną też odszkodowania w pieniądzach, ale w ziemi. Byłaby to myśl nie zła, gdyby ludzie ci, z ziemią i gospodarką na niej nie mający nic wspólnego, nadawali się na gospodarzy.

Zrozumiano wreszcie w rządzie, że jedynym warunkiem podniesienia się Turcyi jest zerwanie z systemem centralizacyi i wprowadzenie decentralizacyi. Publicysta turecki Dżelal Nuri bej poddał w tym kierunku rozumną myśl, aby państwo podzielić na pięć jednostek administracyjnych, stanowiących geograficzne i etnograficzne jednostki, a mianowicie: Konstantynopol-Mała Azya, Syrya, Kurdystan, Arabia i Mezopotamia. W ten sposób stałoby się zadość życzeniom i dążeniom rozmaitych ludów, tworzących państwo tureckie, gdyż dzisiaj już w Arabii, Syryi i Kurdystanie wzmagają się prądy niepodległościowe, które Turcyi azyatyckiej grożą rozbiciem.

Na gruzach potęgi zabrano się więc w Turcyi do pracy nad odrodzeniem, do pracy od podstaw. Czy jednak pracę tę Turcya zdoła przeprowadzić, czy raczej pozwolą jej przeprowadzić ją państwa europejskie, liczące się już dzisiaj z likwidacyą Turcyi azyatyckiej — to najbliższa przyszłość okaże.

Władztwo nad Oceanem Spokojnym.

Mające niezadługo nastąpić otwarcie kanału panamskiego wywołało w prasie angielskiej i amerykańskiej żywą dyskusyę na temat, kto będzie władcą nad Oceanem Spokojnym, największym oceanem na kuli ziemskiej. Jeden z wybitnych publicystów angielskich Fox, wydał w tej sprawie niedawno specyalną broszurę p. t. „Problems of the Pacific“ (Problemy Pacyfiku). Zaznacza on w niej, że Roosevelt dążył do tego, aby panowanie nad Pacyfikiem przypadło stanom Zjednoczonym, ale równocześnie do władztwa tego zgłosiła swoje pretensye Japonia. Fox jest zdania, że władztwo nad Pacyfikiem powinno się znajdować u narodów, mówiących językiem angielskim, a więc w ręku Ameryki i Anglii, bo gdy tak będzie, to cały świat cywilizowany uchroni się raz na zawsze od niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony rasy żółtej najlepiej więc, zdaniem Foxa, byłoby, gdyby Anglia i Ameryka władzą tą się podzieliły. Sprawę tego podziału proponuje on załatwić na konferencyi przedstawicieli Anglii, Ameryki, Kanady i Australii, któraby się zebrała przed uroczystością otwarcia kanału panamskiego.

Projekt ten wywołał żywe sprzeciwy w prasie niemieckiej, zwłaszcza w kołach wszechniemieckich. Podnoszą tam, że do Oceanu Spokojnego roszczą sobie prawa również Niemcy.

Sprawa ta nie grozi oczywiście komplikacyami, ale w każdym razie przed otwarciem kanału panamskiego, który znaczenie Pacyfiku dla Europy ogromnie podniesie, będzie niewątpliwie szeroko omawianą w sferach dyplomatycznych.

Sprawy polskie.

Samorząd miejski w Królestwie. — Debata polska w parlamencie niemieckim.

Wczoraj toczyła się w rosyjskiej Radzie państwa, a równocześnie w berlińskim parlamencie dyskusya, której przedmiotem były sprawy polskie. Rzecz tem znamienna, że i w jednem i drugiem wspomnianem ciele ustawodawczem poruszono ważność kwestyi polskiej w obecnej chwili.

W rosyjskiej Radzie państwa toczyły się przerwane w grudniu obrady nad samorządem miejskim w Królestwie, który rząd uznał za sprawę nagłą. Chodziło głównie o ustalenie języka urzędowego w samorządzie. Członkowie prawicy oświadczali zgodnie, że w samorządzie obowiązywać musi j ę z y k r o s y j s k i. Przeciw temu wystąpił polski członek Rady pos. S z e b e k o, który zaznaczył, że ustalenie języka polskiego w urzędowaniu miast samorządnych przyczynić się może tylko do zgody między Polakami a Rosyanami. Jeżeli kiedyś w przyszłości przyjdzie do starcia między Germanami a Słowianami, to Rosya powinna dbać o to, aby wszyscy Słowianie szli z nią. Powinna więc starać się usuwać prześladowania Słowian. Oświadczył wkońcu, że samorząd z językiem rosyjskim jest nowym środkiem ucisku Pola-

ków i jest nie do przyjęcia. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w dniach najbliższych.

W parlamencie niemieckim cała niemal wczorajsza dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych była poświęcona kwestyi polskiej. Zainicyowali ją posłowie polscy Mielżyński i Morawski. Pos. Mielżyński podniósł, że Polacy nie są panslawistami i wskazał na zasługi Polaków około państwa w Austryi, poczem, wskazując na obecną sytuacyę, zaznaczył, że z niebezpieczną polityką antipolską w Prusiech powinno się skończyć. Leży to bowiem i w interesie trójprzymierza. Pos. Morawski podniósł, że rząd pruski prowadzi politykę antipolską wbrew życzeniom parlamentu. Polityka ta pozostaje pod wpływem hakatystów, tej jadowitej rośliny, która jak wampir ssie nasze soki.

Po mowach posłów polskich kilkunastu mowców niemieckich występowało ostro przeciw antypolskiej polityce Prus. Kanclerz Niemiec, który zabierał głos w dyskusyi, nie odpowiedział ani słowa w tej sprawie.

pragną pogodzić sprzeczne interesy i w tym celu wystąpił p. Rutowski z wnioskiem kompromisowym. Sprzeczności atoli są tak znaczne, a interesy walczących z sobą stronnictw tak rozbieżne, że akcya pośrednicząca p. Rutowskiego nie wróży najmniejszego powodzenia. To też wczorajsze posiedzenie subkomitetu dla wyznaczenia okręgów wyborczych spełzło na niczem, a członkowie rozeszli się w jak najgorszym nastroju.

Dzisiaj przed południem rozpoczną się nowe, nieoficyalne rokowania, mające na celu osiągnięcie porozumienia. **Nastrój atoli panuje jak najbardziej pesymistyczny.** Do spotęgowania tego nastroju przyczyniła się w znacznej mierze enuncyacya episkopatu polskiego, zamieszczona we wczorajszej „Gazecie narodowej“.

W kołach większości podnoszą, że argumentacya „enuncyacyi“ jest słaba i mało przekonywującą. Niezrozumiałym jest zwłaszcza ustęp enuncyacyi, mówiący o „zradykalizowaniu Sejmu“. Niezrozumiałym jest dlatego, że przecież głównym nabytkiem nowego Sejmu będą włościanie, a o tych właśnie biskupi w swej enuncyacyi wyrażają się z największemi pochwałami.

Wreszcie zanotować należy jeszcze jeden moment charakterystyczny. Oto referent reformy wyborczej hr. St. Henryk Badeni, dowiedziawszy się o enuncyacyi episkopatu, wyraził się, że *„teraz wszyscy pójdziemy do domu“*. — Uważają te jego słowa za demonstracyjne złożenie referatu.

Informowałem się także u Rusinów co do ich stanowiska na wypadek rozbicia reformy wyborczej. Poseł Makuch oświadczył, że na wypadek definitywnego rozbicia reformy, **Rusini w parlamencie postawią w stan oskarżenia cały gabinet hr. Stürgkha za to, że bezprawnie, ciepłą ręką, udzielił gal. Wydziałowi krajowemu z funduszów państwowych kwoty 18 milionów koron** na rachunek krajowych dodatków do podatków, które w przyszłości wpłyną do kas państwowych. W Sejmie zaś Rusini nie poprzestaną na muzyce obstrukcyjnej, gdyby mimo rozbicia reformy Sejm przystąpił do obrad nad budżetem krajowym.

W kuloarach wróżą Sejmowi jak najgorsze horoskopy. **Pogłoska o rozwiązaniu Sejmu wciąż się powtarza. W tym wypadku nowe wybory sejmowe przeprowadziłby obecny namiestnik.**

Pogrzebanie reformy wyborczej.

Kraków, 17 kwietnia.

W organie podolskiego klubu centrum, w „Gazecie Narodowej“ ukazało się dzisiaj obszerne „pismo księży biskupów w odpowiedzi JE. hr. Stanisławowi Tarnowskiemu.“ Aczkolwiek w piśmie tem przewielebni księża biskupi zastrzegają się, że „nie kierowały nimi żadne względy natury politycznej“, enuncyacya ich, która niewątpliwie wyszła z pod pióra ks. arcybiskupa Teodorowicza, a odznacza się ciętością dyalektyczną — jest aktem nawskróś politycznym.

Przystępując do oceny tejże enuncyacyi ks. biskupów jesteśmy w trudnem położeniu. Powinna cześć i uszanowanie, z jakiem społeczeństwo katolickie odnosi się do swoich Pasterzy duchownych, utrudnia a nawet udaremnia krytykę ich opinii. Z drugiej strony atoli zaznaczyć należy, że tylko w rzeczach *wiary i etyki* głos biskupów ma dla katolików znaczenie decydujące i przyjęty być winien z posłuszeństwem synowskiem poddaniem się, natomiast w kwestyach *politycznych* opinie księży biskupów, ogłoszone w dzienniku *partyjnym*, jakim jest „Gazeta Narodowa“, nie mają znamion prawd, głoszonych *ex cathedra* i mogą być poddane krytyce.

Jakoż zaznaczyć należy, że polityczny komentarz, ogłoszony przez księży biskupów, tłomacząc ich stanowisko, wymagałby dopiero obszernego komentarza. Ks. biskupi stanęli bowiem w zupełnej — politycznej — sprzeczności z większością katolickiego społeczeństwa co do zasad, na jakich należy oprzeć reformę: większość sądzi, że wyodrębnienie Rusinów uchroni kraj w przyszłości od *walki narodowościowej*; a to właśnie uważać należy za największą korzyść dla kraju. Księża biskupi zaś stoją na wręcz przeciwnem stanowisku: ulegając pięknemu zresztą złudzeniu o możliwości „rodzinnego“ współżycia Polaków z Rusinami (jak srodze rzeczywistość tej fikcyi przeczy!!), piszą:

„Zdaje się nam, że wspólność w rodzinie winna być zatwierdzoną przez wspólność w gminie, a potem przez wspólny udział urny wyborczej. Sądzimy też, że każda petryfikacya separatyzmu politycznego, czy w samym sejmie, czy w rozdziale obu narodowości między dwie osobne urny wyborcze, jest czemś przeciwnem charakterowi i naturze wzajemnego współżycia i stąd bodaj czy zamiast spodziewanej i pożądanej zgody, nie wniesie rozdziału w to wszystko, co stosunki i życie złączyły i zespoliły“.

Jak widzimy z powyższego, opinia większości społeczeństwa polskiego różni się w tej kwestyi politycznej zupełnie od opinii biskupów. „Wspólność w gminie i przy urnie“ niestety nie wytworzy „współżycia“, ale przedłuży jeno te walkę *à outrance*, która obecnie się toczy i która sparaliżowała nam sejm i całe życie społeczne i gospodarcze — i nadal wyczerpywać będzie nasze siły.

Także niezrozumiałe są nam obawy wyrażone z powodu „radykalizacyi“ kraju, oraz zarzut co do „sztucznego osłabienia elementu chrześcijańskiego w naszych miastach i miasteczkach...“

Nasuwa się pytanie, dlaczego z okazyi *parlamentarnej* reformy wyborczej, która przecież była znacznie „radykalniejszą“, żaden z biskupów austryackich nie podniósł protestu...

Księża biskupi jako obywatele kraju mają wszelkie prawo zabierać głos w sprawach politycznych, ale ten głos nie waży wtedy więcej od głosu innych, poważnych i powołanych do reprezentowania opinii ogółu czynników politycznych.

Dziennik nasz stoi na gruncie zasad katolickich. Odnosząc się tedy z winną czcią do Pasterzy duchownych społeczeństwa, nie przyznajemy im dyktatury w sprawach *politycznych* — i ubolewamy nad ich wystąpieniem, którem wmięszali się w wir waśni partyjnych, zsolidaryzowali się z grupą reakcyjnych podolskich żywiołów — i definitywnie *pogrzebali reformę wyborczą*.

Jak fatalne skutki to pogrzebanie reformy wywoła w kraju i w państwie, zobaczymy niebawem — po niewczasie.

Okręg wielicki.

Ze Lwowa donoszą:

Dotąd komisya nie załatwiła ostatecznie sprawy okręgu Wieliczki. Prawdopopobnie przyłączona ona będzie do okręgu Kraków-Podgórze, dla którego zaproponowano 8 mandatów.

Krytyczne stadyum przesilenia sejmowego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Lwów. Przesilenie sejmowe przeszło w stadyum krytyczne. Największe trudności towarzyszą ułożeniu okręgów wyborczych w kuryi wiejskiej. Obrady w tym względzie utknęły właściwie na martwym punkcie. Ściśle rzecz biorąc, niema już obecnie żadnych „obrad“, toczą się natomiast nieobowiązujące pogadanki zakulisowe.

Pełne posiedzenie komisyi wyborczej odroczone zostało do soboty, a kto wie, czy nie do przyszłego tygodnia. O zwołaniu Sejmu przed ruskiemi świętami niema mowy. (A więc Sejm zebrałby się dopiero z początkiem maja).

Obecnie na pierwszy plan wysuwa się walka pomiędzy Stapińskim a Abrahamowiczem o mandaty w kuryi wiejskiej. Poseł Stapiński żąda 35 mandatów dla kuryi wiejskiej w Galicyi wschodniej, a p. Abrahamowicz nie chce ustąpić ani jednego mandatu z wschodnio-galicyjskich mandatów wiejskich, z których większą cześć chce wtłoczyć w aparat okręgów dwumandatowych, czemu znowu sprzeciwiają się Rusini.

Polscy demokraci, stojący na uboczu, o ile chodzi o rozdział mandatów w kuryi wiejskiej,

Rozbicie reformy.

Lwów. (*Tel. wł. godz. 11-ta*). Subkomitet dla reformy wyborczej zebrał się dziś o godz. 10-tej na posiedzenie. **Nie przybył na nie ani namiestnik ani referent hr. St. H. Badeni.**

Przewodniczący dr. Leo oświadczył:

że z powodu *enuncyacyi ks. biskupów hr. St. H. Badeni złożył referat.* Skutkiem rzeczonej enuncyacyi wytworzyła się wogóle nowa sytuacya, wobec której stronnictwa muszą się ze sobą porozumieć. **Zapowiedziane na sobotę posiedzenie pełnej komisyi już się nie odbędzie, a następne zostanie zwołane w drodze pisemnej.**

Tem samem sprawa reformy wyborczej została definitywnie pogrzebana. Co będzie dalej?

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 kwietnia.

Połączenie Podgórza z Krakowem.

Wczoraj odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej, poświęcone sprawie połączenia. Opozycya na posiedzenie nie przybyła. Obradom przewodniczył burm. Maryewski. Rada ukończyła ostatecznie dyskusyę szczegółową nad poszczególnemi warunkami przyłączenia i z małemi poprawkami uchwaliła wszystkie artykuły, uchwalone przez komisye podgórską i krakowską w listopadzie 1912 i w lutym 1913 roku, oraz przyjęła wszystkie wnioski komisyi w sprawie przyłączenia.

Zabrał następnie głos referent p. Rolle i stwierdziwszy, że Rada m. Podgórza przyjęła wszystkie warunki, obopólnie omówione, postawił imieniem komisyi dalsze następujące wnioski:

1. Rada miasta Podgórza uchwala, iż połączenie Podgórza z Krakowem ma nastąpić na podstawie warunków, uchwalonych na posiedzeniach 15 i 16 kwietnia br.

2. Poleca komisyi wybranej w dniu 9 maja 1912, by w porozumieniu z odnośną komisyą m. Krakowa ułożyła projekt ustawy inkorporacyjnej i przesłała ten wniosek Wydziałowi krajowemu celem zgłoszenia go do laski marszałkowskiej.

Wnioski wśród oklasków uchwalono.

Burmistrz Maryewski po uchwaleniu wszystkich wniosków podziękował w serdecznych słowach wszystkim, którzy się przyczynili do historycznego dzieła.

Radca dr Bobrowski wyraził uznanie dla burm. Maryewskiego.

Posiedzenie Rady m. Krakowa zapowiedziane na czwartek zostało odwołane.

Syndykat dziennikarzy krakowskich urządza dalszy ciąg walnego zgromadzenia w małej sali hotelu Pollera w sobotę 19 b. m. o godz. 4 po połud.

Zaspy śnieżne. Na ulicach miasta przez cały dzień wczorajszy wrzała gorączkowa robota dokoła uprzątania śniegu. Zakład czyszczenia miasta wysłał na miasto trzy automobile z doczepionemi do nich wozami, cztery pługi i osiem maszynowych szczotek.

Według obliczeń miejskiego biura czyszczenia miasta, spadła w Krakowie na 30 ctm. gruba warstwa śniegu; trzeba więc było wywieźć 400.000 metr. kub. śniegu. Nad wywożeniem pracowało 200 ludzi.

Z odrzuconego przez pługi tramwaju i robotników śniegu utworzyły się wały w głównych ulicach. Dzięki sprawnemu kierownictwu naczelnika p. Nowotnego prace nad uprzątaniem śniegu szły wczoraj w bardzo szybkiem tempie, tak, że w ciągu dnia dzisiejszego uda się w zupełności oczyścić miasto z mas śniegu.

Z Cieszyna donoszą, że na całym Górnym Śląsku spadł ubiegłej nocy wielki śnieg.

Z kroniki żałobnej.

Józefa z Leśniaków Serafińska zmarła w Łapanowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbył się w Bochni.

Temperatura w Krakowie: Dnia 16 kwietnia termometr doszedł od −1·2 do +3·5 C., barometr dalej wahał się. Dnia 17 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 733.8 mm, termometru −1·6 C. Wiatr zachodni.

W Zakopanem: Ciepłota najwyższa 0·5 najniższa 0·5 C. Ciśnienie powietrza 687. Kierunek wiatru zachodni. Prognoza: pochmurno, śnieg.

Choroba Ojca św.

Wiadomości nadchodzące z Rzymu o zdrowiu papieża są sprzeczne. Biuletyny lekarzy papieskich o stanie zdrowia dostojnego pacyenta są optymistyczne i uspokajające, ale nie jasne, bo zbyt ogólnikowe — natomiast prywatne informacye przedstawiają stan zdrowia Ojca św. jako nadzwyczaj groźny.

Ostatni biuletyn wydany wczoraj wieczorem opiewa: Papież przepędził dzień spokojnie i bez gorączki. Temperatura wynosiła wieczorem 37. W katarze bronchialnym nie nastąpiła żadna zmiana.

„Reichspost“ donosi z Rzymu, że stan papieża jest bardzo groźny. Onegdaj o godzinie 11 w nocy prałat papieski otrzymał polecenie, aby każdej chwili był w pogotowiu, by udzielić papieżowi ostatnich sakramentów.

Inne dzienniki wiedeńskie donoszą że papież onegdaj w nocy miał kilkakrotny silny napad kaszlu i krztusił się tak silnie, że **groziło mu uduszenie.** Podobno pogorszenie nastąpiło dlatego, że papież onegdaj przywołał do siebie kilku paziów i rozmawiał z nimi, przyczem tak się zmęczył, że dostał silnego napadu kaszlu.

Telegramy „Nowin“.

Wyznaczenie granic Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ dowiaduje się z autentycznego źródła, że granica północna i północno-wschodnia przyszłej, samodzielnej Albanii będzie biegła od ujścia rzeki Bojany wzdłuż tej rzeki w górę. Na południu granica pójdzie od góry Tarabosz przez jezioro skutarskie do miejscowości Pijewny (?) potem aż w ten sposób, że miejscowości Gusinje i Plava pozostaną przy Czarnogórze, następnie zaś wzdłuż rzeki Drin.

Ludność przyszłej Albanii będzie wynosiła 760—800 tysięcy głów.

Pod Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Cetynii, że jenerał Bojowicz otrzymał od swego rządu rozkaz cofnięcia się z wojskiem i całą artyleryą z pod Skutari. **Rozkaz ten został już wykonany. Król oświadczył Bojowiczowi, że będzie sam na czele swych dzielnych hufców dalej szturmował Skutari, aż go zdobędzie.**

O podział Macedonii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że przy podziale Macedonii prawdopodobnie rolę sędziego rozjemczego przyjmie na siebie car Mikołaj II. **Los Saloniki nie jest jeszcze zadecydowany.** „Tagblatt“ sądzi, że w sprawie Saloniki będą musiały interweniować mocarstwa pomiędzy Bułgaryą a Grecyą.

Nowoczesny Sinobrody.

Frankfurt n. M. (Tel. wł.) Odkryto tu okrutne zbrodnie dokonane przez leśniczego Hopfa. Stwierdzono, że Hopf otruł trzy swoje żony po kolei, oraz jedno dziecko. Rewizya w jego mieszkaniu dała niebywałe rezultaty. Znaleziono u niego wzorowo urządzone laboratoryum naukowe, a w nim wielkie ilości najniebezpieczniejszych trucizn. W piwnicy jego mieszkania znaleziono 6 naczyń metalowych z bakcylami cholery. W dwóch flakonach znajdowały się **żywe bakcyle**, sprowadzone z instytutu bakteryologicznego w Wiedniu. Instytut ten sprzedawał Hopfowi kultury bakteryj bez przeszkody, sądząc, że chodzi o człowieka, oddającego się nauce.

Pokazało się, że Hopf zamordował swoje żony nie za pomocą trucizn, lecz zastrzyknął im bakcyle cholery lub tyfusu. Sekcya zwłok, we wszystkich wypadkach dokonana, nie wykazała w organizmie zmarłych żadnych trucizn.

Ohydny mord.

Z Wadowic donosi nasz korespondent: W sobotę 12 bm. w Jaśkowicach dokonano bestyalskiego mordu. W odległości kilkudziesięciu kroków od karczmy znaleziono 70 letniego starca gospodarza tej wsi Józefa Smajka powieszonego na drzewie nad bagnem głową na dół, tak że głowa była zanurzoną w bajorze. Podejrzenie o zamordowanie starca pada na dwóch parobczaków z tej wsi, których w krytycznym czasie widziano w towarzystwie nieboszczyka. Są nimi: syn Andrzeja Smajka karczmarza i syn bogatego włościanina z Jaśkowic Kapusty. Motywy mordu na razie nie zostały wyjaśnione. Wiadomo tylko, że Andrzej Smajek procesował się z bratem Józefem: często między braćmi do sprzeczek i waśni przychodziło. Bracia grozili sobie wzajemnie śmiercią. Obu podejrzanych przyaresztowano i odstawiono do sądu w Wadowicach.

Rabunki w Wadowickiem.

Z Wadowic donoszą nam: W ostatnich czasach pojawiają się znowu w okolicy Wadowic liczne rabunki, które wśród mieszkańców wywołują wielkie niepokoje o życie i mienie.

W dniu 15 bm. w Tomicach (kilometr drogi od Wadowic odległych) napadła szajka włamywaczy na karczmę p. Szancera, napad jednak udaremniono — w pół godziny potem dokonano rabunku w karczmie sąsiedniej p. Wiktora. Skradziono bardzo wiele trunków i gotówki około 100 kor. Dzień przedtem okradziono sklep błatatny p. Nesselrota w Wadowicach. Podczas każdego targu i jarmarku w Wadowicach kręcą się pomiędzy kupcami bydła, koni, nierogacizny, a nawet pomiędzy paniami kupującemi masło i drób różne podejrzane indywidua. Rezultaty tego są przykre dla bardzo wielu, zarówno bowiem kupcy, jak panie kupujące i służba spostrzega po pewnym czasie brak pieniędzy.

Nie ulega wątpliwości, że w pow. wadowickiem działa dobrze zorganizowana szajka włamywaczy i złodziei. Mieszkańcy spodziewają się, że okoliczne organy bezpieczeństwa, znane z energii dołożą starań, aby wyśledzić kryjówkę rzezimieszków i zapewnić im spokojny byt w kryminale.

W rocznicę katastrofy »Titanika«.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

W nocy z 14 na 15 b. m. minęła rocznica katastrofy „Titanika“, która pochłonęła 1700 osób. Trzy amerykańskie panie, które podczas tej katastrofy utraciły mężów — panie: Tutrelle, Harris i Thorne — postanowiły uczcić tę bolesną rocznicę. W tym celu na specyalnie wynajętym parowcu wypłynęły z Bostonu i w nocy z 14 na 15 stanęły w miejscu katastrofy o tej samej godzinie, w której „Titanika“ pochłonęły głębie morskie. Uczciły pamięć swych mężów w ten sposób, że z pokładu statku spuściły na fale morskie wielkie kosze z kwiatami, które, odpowiednio kamieniami obciążone, zanurzyły się w głębinach i prawdopodobnie opadły na szczątki „Titanika“.

Rycina nasza przedstawia tę żałobną manifestacyę miłości małżeńskiej.

Z kraju.

Z Tarnowa donoszą nam: Rada miejs. na ostatniem posiedzeniu rozpoczęła ogólną dyskusyę budżetową. Pierwszy zabrał głos r. Rypuszyński i omówił niedomagania elektrowni i wodociągu, podając krytyce duże wydatki na administracyę. Mowca żądał, aby burmistrz przychodził przed radę ze wszystkimi wydatkakami. Zarzuty p. r. R. zbijał radny J., wykazując, że elektrownia jest przedsiębiorstwem bardzo dobrem. Na wysokość dodatków do podatków żalił się r. Bornet, który starał się wykazać, że winę niepomyślnej gospodarki ponosi burmistrz. R. magistratu p. Herzig wykazał, że wskutek zmian w pozycyach budżetu dodatki do podatków zmalały do 46 proc.

W Sokole po burzliwem walnem zgromadzeniu nastąpiło obecnie uspokojenie umysłów. Uzupełniony Wydział zabrał się z całą energią do pracy zwłaszcza w kierunku organizacyi stałych drużyn sokolich i pracy agitacyjno-oświatowej. Wieczór ku uczczeniu bitwy racławickiej ściągnął do sali sokolej niebywałą liczbę uczestników przeważnie ze sfer pracujących i młodzieży rękodzielniczej. Nie brakło również inteligencyi. Piękne przemówienie Dra Tertila o znaczeniu idei kościuszkowskiej — produkcye chóru Tow. muzycznego — deklamacya p. Spólnika i żywy obraz „apoteoza Kościuszki“ wypełniły program podniosłej uroczystości.

Dobrowolne składki na pomnik Kościuszki w Krakowie przyniosły kwotę 71 kor.

Z Wadowic donoszą: Podczas wyborów do Rady powiatowej wybrano prezesem hr. Stefana Bobrowskiego z Andrychowa, zastępcą zaś p. Ludwika Chrząszcza z Graboszyc. Nowy prezes hr. Bobrowski, burmistrz m. Andrychowa, jako prezes tamtejszego Tow. Zaliczkowego i prezes Tow. okręgowego roln. w Wadowicach cieszy się dużą sympatyą z powodu swojej obywatelskiej działalności.

Z Żywca donoszą nam: Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się onegdaj przy udziale tylko 19 radnych. Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z komisyjnego oddania gminie przez kolej do użytku toru przemysłowego do cegielni miejskiej (brak tegoż dawał się bardzo odczuwać), dzierżawę gruntów przy rzeźni i pastwisk przy stodołach. Uchwalono kilka subwencyj i zapomóg (także uniwersytetowi ludowemu Zabłocie-Żywiec). Nie uwzględniono próśb: p. Ant. Kasztelnika o zezwolenie na urządzenie sieci elektrycznego światła, pana Aug. Christa o udzielenie koncesyi na drugą aptekę w Żywcu, nie pozwolono proszącym na odbudowanie spalonych stodół pod „górą“ i nie przyznano ks. kanonikom regul. drzewa z lasu gminnego, co odwlecze budowę plebanii.

Święcone, urządzone staraniem Sokoła odbyło się przy udziale kilkudziesięciu uczestników. Poświęcenia dokonał ks. Sadowski, który też do zgromadzonych wygłosił serdeczne przemówienie. O znaczeniu drużyn polowych mówił prezes dr Fonferko, podkreślając narodowy cel tej instytucyi. Inni mowcy druhowie stwierdzili z zadowoleniem, że w tworzeniu drużyn polowych Żywiec nie pozostał w tyle — posiada liczną i karną drużynę, uzbrojoną kilkudziesięciu karabinami. Ks. Sadowski dokonał także poświęcenia kinoteatru Sokoła. O znaczeniu i korzyści tego przedsiębiorstwa miejscowego gniazda przemówił dr Kwieciński, nawołując do liczniejszego uczęszczania do kinoteatru Sokoła. Niestety nie wszyscy rozumieją potrzebę popierania przedsiębiorstwa Sokoła, które na wypadek dalszej obojętności ogółu musianoby w krótce zwinąć. A szkoda byłaby wielka i to podwójna: materyalna i moralna, bo kino Sokoła zapewnia kilka chwil godziwej i kształcącej rozrywki. Nie uczęszczają doń tylko ci, którzy dotąd nie byli.

W niedzielę dnia 20 bm. w sali „Sokoła“ odbędzie się „Wieczór Szopenowski“. Wykład o Szopenie i jego utworach objął prof. dr Reiss, a pp. Grafczyńska i Zarankówna ilustracyę muzyczną i wokalną. Zainteresowanie się koncertem jest naprawdę poważne.

Zawierucha śnieżna szalała d. 15 bm. w Żywieckiem. Warstwa śniegu wynosi przeszło 1 m. wysokości. Pociąg od Suchy, przywożący pocztę z Krakowa, N. Sącza, Zakopanego rano, przyszedł do Żywca z 4 godzinnem opóźnieniem.

Banda rabusiów, dobrze zorganizowana grasuje w powiecie chrzanowskim od dawna i mimo energicznych dochodzeń ze strony żandarmeryi, rabunki uchodzą im bezkarnie. Onegdaj w nocy w Chrzanowie rabusie napadli na restauracyę p. Tom. Mąsiorskiego, który zbudzony hałasem, chciał jednego ze złoczyńców przytrzymać, ale wówczas dwóch innych zadało mu kilkanaście ciężkich ran nożem. Rannemu udzielili pomocy lekarze dr Bauer i dr Holzmann.

Był to już 3 wypadek napadu na Mąsiorskiego.

W Trzebini posiada szajka filię, której celem są kradzieże drobiu, ubrań itp. nawet w biały dzień. We czwartek zostało skradzione majstrowi Badurze i Warzechowi kilka kur i ubrań, wartości przeszło 100 kor. I tu uchodzą sprawki rabusiom bezkarnie. Należałoby urządzić na nich obławę, aby okolicznej ludności zapewnić spokój o życie i mienie.

Morderstwo. Pod zarzutem morderstwa dokonanego na gospodarzu H. Madeju w Jeziorzanach koło Liszek aresztowano St. Stopę i jego syna Jana. Procesowali się w różnych sprawach z Madejem i często grozili mu zemstą. Ś. p. Madeja znaleziono d. 2 bm. w wiklinie nad Wisłą, zakłótego nożami. Aresztowani Stopowie grozili podczas aresztowania wszystkim, którzyby świadczyli przeciw nim; morderstwa wypierają się.

Samobójstwo nauczyciela. Kierownik szkoły w Wojsławicach, Fr. Hojak, rzucił się pod koła pociągu. Ze zgruchotanemi szczękami odwieziono go do szpitala. Przy samobójcy znaleziono list, w którym jako przyczynę rozpaczliwego kroku podaje szykany ze strony inspektora szkolnego.

Armia rosyjska i wódka.

Monopol spirytusowy w Rosyi dostarcza skarbowi państwa olbrzymich dochodów. Ceny za wódkę w r. 1908 znacznie jeszcze podwyższono, tak, że czysty zysk ze sprzedaży wódki przynosi państwu rocznie 645 milionów rubli, przeszło 1700 milionów koron dochodu. Rosya jest więc w tem szczęśliwem, czy nieszczęśliwem dla niej położeniu, że wszystkie koszta utrzymania armii może opłacić z dochodu za wódkę, a jeszcze pozostanie przeszło 200 milionów koron na inne cele. Monopol spirytusowy obejmuje całą Rosyę z wyjątkiem kraju za-Kaukazkiego, Turkiestanu, okolicy nadamurskiej, nad wybrzeżem morza Kaspijskiego i okolicy Czemiredże. Oprócz dochodu z monopolu spirytusowego znaczny jeszcze jest dochód z powszechnej akcyzy spirytusu i wódki, zaprowadzonej w okolicach, w których monopol nie obowiązuje. Dochód ten wynosi rocznie 15 milionów rubli, oprócz tego jeszcze 22 miliony rubli dochód z piwa. Razem tedy państwo rosyjskie zarabia na wódce 667 milionów rubli — do czego doliczyć jeszcze należy 335 milionów z ceł za wódkę z zagranicy. Takie olbrzymie dochody przynosi państwu zatruwanie alkoholem podwładnych.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala. Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza z Zakopanego przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepl Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego,
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

19

Zdawałem sobie zupełnie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdowałem.

Zbrodniarzy wprawdzie w tej chwili w domu nie było, ale z całą pewnością byli tu wczoraj lub przedwczoraj. Gdybym im tak teraz wpadł w ręce, to mój rewolwer przydałby mi się tyle, co psu buty. Znajdowałem się w ładnej pułapce.

Wysunąłem się więc z tego pokoju i zacząłem na schodach uważnie nadsłuchiwać. Jednak w całym domu panowała cisza grobowa. Na polu szumiał świerk, a w kominie wył wicher. Ponieważ jednak wewnątrz panował spokój zupełny, postanowiłem ukończyć moje badania i zszedłem po schodach na dół, trzymając w ręce nabity rewolwer. Ale i na dole nie było śladu człowieka. W pośpiechu przeszedłem przez dłuższy korytarz, wszedłem do kuchni i próbowałem podnieść ozciennicę. Udało mi się to zaraz i odetchnąłem swobodniej pierwszy raz od czasu, jak się w tej ruderze znalazłem. Poszedłem do pieca i w popiele znalazłem to, czego szukałem: resztki spalonych ubrań więziennych obydwu szalenie śmiałych i sprytnych zbrodniarzy. Znalazłem także pierścień, który poczerniał wprawdzie w ogniu, ale nie był zniszczony. Pierścień ten schowałem do kieszeni w nadziei, że może przyjdzie kiedyś dzień, w którym on mi posłuży za doskonały dowód. — Więcej interesujących rzeczy tu nie było, postawiłem więc teraz sam sobie pytanie, czy się mogę odważyć na to, aby zejść do piwnicy. Sądziłem jednak, że zrobiłem już dosyć, rozglądnąłem się więc raz jeszcze po zimnych ścianach, skoczyłem na okno, otworzyłem je złatwością i po chwili byłem na polu. Mógłbym przysiądz, że w tej chwili usłyszałem za sobą trzask zamykanych drzwi. Przerażony zacząłem nasłuchiwać, skąd ten trzask pochodzi i przekonałem się, że dochodził on właśnie z piwnicy. Jakżeż się ucieszyłem, że nie poszedłem do piwnicy!

— — — — — — — — — —

Tysiąc myśli wirowało mi w głowie, kiedy jechałem do Melville. Przedewszystkiem jednak napełniało mnie uczucie pewnego rodzaju dumy i zadowolenia, które tłumiły wszelkie inne uczucia. Bo też śledząc sprawę bez kwestyi ważną, wpadłem na ślad sprawy stokroć ważniejszej, której rozwiązanie zrobiłoby mnie wśród tajnych ajentów osobistością co najmniej bardzo poważną.

Cena, wyznaczona za wykrycie tych dwóch zbrodniarzy, była dosyć wielka, a mogłem się spodziewać, że moje dzisiejsze odkrycia naprowadzą policyę na dobry ślad. Postanowiłem sobie nie tracić więcej czasu i natychmiast zameldować dyrektorowi policyi, co widziałem słyszałem w domu zbrodniarzy.

Przyjechawszy do gospody w Melville, spytałem się natychmiast o pana Blaka. Powiedziano mi, że przybył tu może przed godziną. Odciągnąłem gospodarza na bok i poprosiłem go, aby mi powiedział, czy nie wie co o osławionym domu Patisonów.

— Ciekawa rzecz — odparł gospodarz—właśnie temu panu z góry musiałem odpowiadać na szereg pytań co do tego gniazda rabusiów, a teraz pan znowu przychodzisz i pytasz się o to samo, jakby u nas nie było nic bardziej godnego od tej na pół zapadłej rudery.

Może być, że to tak rzeczywiście — ozwałem się z uśmiechem — wiesz pan przecie, że dzisiaj wszystkie gazety o tem piszą. — Nic więc dziwnego, że dom tych rabusiów jest przedmiotem powszechnego zajęcia.

— No, ciągnął dalej gospodarz — ja tam dużo o nich nie wiem, ale wiem tyle, żeby to wystarczyło, aby ich powiesić. Był czas, że nie mówiono o nich nic złego ponadto, że w kwestyach pieniężnych mieli trochę nieczyste ręce i sumienie. Wowczas prowadzili oni gospodę w tej ruinie. Kiedy się jednak rozeszła wieść o włamaniu i kradzieży w banku „Rutland“ cały świat dowiedział się odrazu, że obydwaj Pattisonowie zdolni są nietylko do krazieży ale i do czego gorszego. C. d. n.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książki ks. prof. KAJDASA:

Przygotowanie do pierwszej spowiedzi świętej

Przygotowanie do pierwszej komunii świętej

Cena każdej z nich tylko **10 halerzy.**

Wydawnictwo **Księgarni katolickiej** Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki 9, tel. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy. 267c

Przyjmę chłopca-sierotę do nauki stolarstwa i tokarstwa. Litwiniszczyn Rymanów. 386

W. KARBOWSKI masarzysta Kraków, Szpitalna l. 3, II. p.

Kupuję złoto, srebro, brylanty i t. d. płacąc najwyższe ceny Emil Goldwasser. Kraków, Grodzka 25. 117

38 Sztuk K 5·40. 12 szklanek najpiękniejsze 6 kieliszków do wódki ładnych 6 kieliszków do wina 1 karafka 12 spodków z nowym deseniem 1 wyciskacz do cytryn w głównym najtańszym składzie porcelany, szkła i lamp firmy STABRAWA i TUREK Kraków, Karmelicka 8, 136b

OD 2 KORON 132 odnawiam świeczniki gazowe elektryczne i wszelkie wyroby z metalu wraz z montowaniem. Każden świecznik, choćby najbardziej zanieczyszczony, odstawiam jak nowy. Konc. Zakład instalacyjny **M. Pułczyński** KRAKÓW ulica św. Marka l. 8.

Pełny i piękny biust nadaje na pewno i na zawsze mój wypróbowany przezemnie sama od 12 lat stosowany ze skutkiem środek domowy. Proszę zwrócić się do mnie z zaufaniem, jako kobieta do kobiety. Nie używam krzykliwej reklamy, lecz pisemnie gwarantuję jako jedyna właścicielka tajemnicy za skutek przy każdym wieku. Na odpowiedź załączyć 2 marki po 10 halerzy. Przesyłka dyskretna. Pani N. Illek, Sternberg 387 Morawa.

Słuchaczka uniwersytetu rutynowana nauczycielka, poszukuje lekcyi w zakresie szkół średnich i niższych. Specyalność: łacina i greka. Adres: Wanda S. Adm. „Nowin“.

Szkółka freblowska Teofili Rydlińskiej przyjmuje dzieci każdego czasu, zapewniając troskliwą opiekę. Ul. Krowoderska 25, I. piętro.

10 **Obiady** zdrowe i smaczne po przystępnej cenie. Bonerowska 5, III piętro

9 **Pracownia tapicerska** FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul. **Zacisze l. 10.**

Najnowszy **LISTOWNIK dla zakochanych** z dodatkiem wierszyków i poezyi. Wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Wydawnictwo „Senzacya“ Kraków, Zielona 7/N.

Najtańsza pracownia i magazyn **Robót ręcznych „KAROLINA“** ulica Grodzka L. 49. II p. Poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót Smyrneńskich, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów, oraz udziela lekcyi haftów Zakład rysowniczy na miejscu. 299

Piekarnia w Skawinie obok fabryk, dworca kolejowego, kanału Odra-Wisła budującego się, zaraz do wydzierżawienia. — Wiadomość na miejscu ul. Mickiewicza l. 105. 388

Korespondencya prywatna

Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Młody, przystojny kawaler, lat 24, pragnie poznać młodą, przystojną i inteligentną pannę posag nie wymagany, celem zawarcia małżeństwa. Pierwszeństwo mają blondynki. Rzecz traktowana zupełnie poważnie. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia ewentualnie z fotografią pod dresem: Kraków poste-restante M. M. za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 374.

Panna 20-letnia, brunetka, pragnie nawiązać korespondencyę z kawalerem do 30 lat na stanowisku, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod K. M. Administr. „Nowin“.

Młoda panna, kochająca sztukę, pragnie nawiązać korespondencyę z artystą dramatycznym, w celu szczerej wymiany myśli. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod „Grazyna“ Kraków, Admin. „Nowin“.

PRZYJMUJĘ 344

stołowników.

Kuchnia domowa.

Ceny przystępne. Wiadomość: ulica Zielona 4. II. piętro drzwi na lewo.

KOPIAŁ KUTY

ręcznej roboty **nieużywany** tanio do sprzedania. — Oglądać można w Administracyi »Nowin«, Kraków, Gertrudy 10. 376

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

STENOGRAFKA i MASZYNISTKA

polsko-niemiecka, pierwszeństwo z biur fabrycznych, poszukiwana natychmiast na zastępstwo, ewentualnie w przyszłości na stałe. Szczegółowe oferty z podaniem warunków i terminu wstąpienia do Administracyi »Nowin«. 389

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“ Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: Dr. Kajdacsy. Cena broszurki 1 kor. Porto osobno 20 h. Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impertencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.** Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie za stosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały 155 dzień.

Korespondencya w polskim języku.

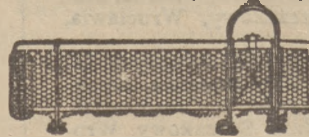
Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Pasta na obuwie

Karsi Mag. farm. Zacharskiego i innych krajowych fabryk. — Oryginalna pasta angielska Royal Polish zastępuje pastę angielską. — Środki do konserwowania i czyszczenia jasnego i kolorowego obuwia w naj-335 większym wyborze polecają:

REIM i SKA KRAKÓW Rynek 37.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



880 **JÓZEFA GORECKIEGO** Podgórze ad Kraków.

Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych. Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 r., L. 48.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze:

a) do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanego w Namiestnictwie we Lwowie.

b) do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej, składanego w Akad. w Krakowie. 297

OKAZYA!

Z powodu **DEMOBILIZACYI** pozostało mi kilkadziesiąt lornetek polowych, które są niżej cen fabrycznych do nabycia. Cena sprzedaży 25 koron, obecna 18 koron. Również polecam artykuły w zakres optyki i mechaniki wchodzące.

Józef Nekvapil optyk i mechanik **Nowy Sącz.** 21

Pospieszne sporządzanie legumin!

Podobnie jak w innych dziedzinach nauki torują drogę postępowi, podobnie rzecz się ma i w dziedzinie środków żywności.

Dr. Oetkera

proszek do pieczywa po 12 h, cukier waniliowy po 12 h i proszek puddingowy po 15 h. umożliwiają gospodyniom łatwe i szybkie sporządzanie zdrowych i pożywnych legumin.

Tysiąckrotnie sprawdzone recepty złączone są w broszurze, którą otrzymuje się za darmo w odnośnych sklepach, lub wprost od Dr. A. Oetkera w Badenie pod Wiedniem.

Firma gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11. posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlograph grającej powierzchni, których cenę zniżona K 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin. 136

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

były zapusty, Miecznik posłał do sąsiadów prosząc *na chrust*— z tem, że i skrzypki będą.

Jakkolwiek dom był zamożny jak mało i ptasiego mleka w nim chyba brakło, jednak oprócz muzyki wiele drobnych rzeczy musiano kazać przywieźć z miasteczka. Było to w niedzielę zapustną; Nikite posłano, aby kapelę zamówił, żydowską, bo innej nie znano, i po różne ingredyencye domowej apteczki, dlatego tylko, aby uchowaj Boże, czego nie zabrakło. Nikita, który do czasu jak o śmierci Janasza przyszła wiadomość, chodził smutny, jak po bracie, ciągle mówiąc o tym paniczu drogim — pojechał, rad że przynajmniej w miejscu siedzieć nie będzie, gdzie mu wszystko Korczaka przypominało. On jeden z Jadzią najmocniej odbolał śmierć Janasza, a raz Miecznikówna mu nawet powiedziała pocichu:

— Mój dobry Nikito! my tylko pono dwoje żałujemy tego człowieka, który za nas życie dał.

Żałowali go wszyscy, nikt może nie więcej nad Miecznika, ale ten nie zwykł był po sobie okazywać strapienia — trzymał je zamknięte we wnętrzu.

Nikita małemi saneczkami jednokonnemi przed wieczorem dobiegał do miasteczka. Tu, jak to pospolicie bywało u nas, każdy dwór miał swą gospodę, do której ludzie jego zajeżdżali; a której właściciel był zarazem faktorem i pełnomocnikiem pana. Ledwie konia postawił i do izby wszedł, Majerek przyszedł się go rozpytywać po co, dlaczego przyjechał i czy czasem jego pośrednictwo nie będzie potrzebne. Dowiedział się naturalnie: kto był we dworze, jacy goście byli zaproszeni, i co się z tego święciło.

— E! — rzekł w końcu Nikita – wszystko nadaremne, panna za niego nie pójdzie, ja wiem, że nie pójdzie!

— Nu? a dlaczego?

— Bo nie chce.

— A dlaczego niechce? — pytał Żyd.

— Diatego że jej się nie podobał i nie pytaj mnie więcej. Posyłał do Kwinty po muzykę i po wszystkiem. Kwintą przezwano wirtuoza, który śmiało nogą orkiestrę

— Ja, ubogi jestem, to prawda, mówił dalej — strasznie ubogi... zjadły mnie z kretesem pieniacze, ale coś tam jest, cośby się tam po mojej śmierci znalazło. Ja dzieci nie mam, Stefuś mój w szóstym roczku biedaczyna skończył. Zestarzałem, zeszkapiałem, oczy nie służą, dychawica męczy. Spojrzał na Janasza, który milczał spokojnie, i wziął go za rękę:

— Gdybyś ty mnie chciał służyć i pomagać, a oddać mi się cały, he? cośby się tam znalazło! Już nikogo nie mam.

— Ja wszystko winienem Miecznikowi — przerwał Janasz.

— A co ci Miecznik da? — zawołał Korczak — dudka na kościele? U mnie zawsze coś tamby się znalazło później. Już to biedy i głodu trzebaby przymrzeć, bo u mnie w domu chudo! ale... Popatrzał znowu w oczy Janaszowi.

— Hę? gołąbku? co mówisz?

— Dziękuję panu dobrodziejowi za jego łaskawe względy — odparł Janasz. Bez żadnej nawet nadziei i nagrody gotówbym mu służyć, ale — jam do rycerskiego rzemiosła tylko zdatny.

— Piękne rzemiosło — syknął stary — guzy w zysku! Co waszmości potem? Na starość pod kościołem siedzieć: do czego ci to?

— Pan Miecznik mnie wychował jak własne dziecię, słucham go jak ojca, bez niego sobą nie rozporządzam, odezwał się Janasz, a oto i król jegomość obiecał mi miejsce w swym pułku.

Korczak ramionami ruszył.

— Ale bo ty gołąbku nie wiesz nic — rzekł — to się tak mówi, *propter invidiam*, że się niema nic. Ja tam wielkich rzeczy nie mam, ale zawsze coś jest. Kawałek ziemi nie szpetny... jakbyś go oczyścił.—

Janaszowi pilno było.

— Daruj mi waćpan dobrodziej — rzekł na prawnikam się nie rodził i nie uczył.

— O ja ci mówię, nie zarzekaj się, serdeńko moje

„ROMANS i POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie początek** drukujących się powieści.

Postrzegłszy męża, który chodząc po izbie nogą podrzucał do góry, jak był zwykł, gdy mu się co nadzwyczaj szczęśliwego trafiło — osłupiała.

— A tobie co przyszło do głowy?

Zboiński zbliżył się, objął za szyję i całować począł.

— Ótóż ci się na czułość zebrało!

— Kochanie, panno moja, na czułość, na radość, na niewypowiedzianą rozkosz, za którą Bogu dziękuję. Zgadnij co ci powiem.

Miecznikowa stanęła zdumiona.

— Cóż ty ze mną w zagadki grasz? Mieczniku, co ci jest?

Zboiński do góry rękę podniósł.

— Chwała panu na wysokościach... Janasz żyje!

Pani Zboińska krzyknęła, ale zamiast radości, której się Miecznik spodziewał — stanęła niema, zamyślona dziwnie, a po chwilce uchwyciwszy blizko stojące krzesło, siadła na niem i w milczeniu na ręku się podparła, patrząc w ogień palący się na kominie.

Zboiński nie mógł tego jej usposobienia zrozumieć: zmięszał się.

— Moja dobrodziejko — jakoś dziwnie tę wiadomość przyjmujesz — rzekł zcicha. Bóg widzi, pojąć nie mogę. Żeby nieprzyjaciel z grobu zmartwychwstał, byłoby się czemu radować, a cóż dopiero to dziecko wychowane w domu naszym, które za ciebie piersi swe nastawiało, a za mnie życie dało też, tylko go Bóg miłosierny nie wziął.

Zboińska ciągle siedziała zamyślona, spojrzała na męża, jakby badając go i namyśliwszy się poczęła:

— Bogu niech będą dzięki, tak — cieszę się i ja, dla was, dla nas, dla niego, cieszę się, ale mój drogi Krysiu, radość to z piołunem zmięszana.

— Nierozumiem — słowo ci daję.

— Kiedy już Bóg tak zdarzył, to może lepiej, abyśmy się rozmówili bez ogródki.

— Ale na rany Chrystusowe! moja panno, mów — a prędko. W istocie do mojego szczęścia nalaliście piołunu, nic nie rozumiem, trwożę się w końcu. Co tam chowasz takiego?

prowadził, a ręką na skrzypcach wygrywał pierwszy głos Kapela to była samorodna, coś na kształt węgierskich, z pamięci grająca wszystko, ale z niezmiernym zapałem i werwą, czasem, pod dobry humor, szaloną. Szczęściem Kwinta jeszcze zamówiony nie był. Nikita zbywszy się tej najważniejszej sprawy, siadł przy stole obu łokciami się podparłszy, gdy wśród mroku, postrzegł sanki zachodzące właśnie do gospody. Na nich siedział ktoś — rozpoznać go nie mógł — ręką prawą wskazujący dom Majerka.

Śnieg trochę prószył i przybyły otrząsał się z niego w sieni, a potem drzwi otworzywszy wszedł do izby. Nikita siedział wprost wnijścia i podniósłszy oczy — otworzył usta, rzucił się, wstał z siedzenia, a na ostatek krzyknął:

— Wszelki duch Boga chwali!

— A! Nikita! — odparł Janasz przybywający właśnie.

— Panicz! żywy! mój pan! — począł biegnąć Nikita i rzucił mu się do kolan. — Jezu miłosierny! wy to jesteście!

To serdeczne przywitanie rozczuliło Korczaka, który uściskał chłopaka, nie mogąc przemówić słowa.

W tem nadbiegł Majerek, żona jego, dzieci. Wszyscy wiedzieli o śmierci Janasza i osłupieli widząc go żywego. Gwar, swar, wykrzyki powstały w karczmie.

Na tysiące zapytań ledwie piąte przez dziesiąte mógł Korczak odpowiedzieć. Nikita plątał się, gadał, śmiał, podskakiwał, szalał. Janasz też choć smutnie się uśmiechał.

— Zdrowi wszyscy? co się u was dzieje? co z Miecznikiem?

Nie było końca opowiadaniom.

Konie, któremi Janasz przybył, zmęczone były bardzo, dalej już iść nie mogły, nie miał więc zamiaru na noc stanąć w Mierzejewicach. Nikita także chciał był nocować, lecz zmienił plan.

— Panicz tak chcesz spaść jak z nieba, bez oznajmienia, to nie może być — odezwał się. Lepiej będzie jak ja trochę przygotuję. Panienka chora, jegomość świeżo po cho-

nie pluj na wodę, namyśl się. Ja poczekam. Jadę do domu, pisz do mnie na Sandomierz do Macieńczyna. Rozumiesz, gołąbku? Macieńczyna? Już tylko do Sandomierza, a tam mnie znają.

Począł ściskać mocno Janasza i nareszcie wyszedł.

Tegoż dnia Korczak najął konie i przed nocą już był w drodze...

W Mierzejewicach we dworze z powodu zapust zjazd był wielki.

Tak mówiono — chociaż sprowadzone skrzypki i sproszeni goście pod tym pozorem, zarazem byli przez pana Miecznika powołani, aby o domu jego popularności i zamożności w oczach Kasztelanica Jabłonowskiego świadczyli.

Jadąc z Podola do rodziców na Ruś, Kasztelanic tak jakoś się pokierował, ażeby mógł pani Miecznikowej złożyć uszanowanie.

Trafił tu na wielką radość z powodu oswobodzenia i powrotu samego Miecznika, który już od kilkunastu tygodni był w domu, i na smutek razem, acz ten milczeniem zbywano — gdyż przyszła wieść była z Krakowa, że Janasz, który ratował swego pana i dobroczyńcę, padł poświęcenia swojego ofiarą.

Miecznik nadzwyczaj to uczuł mocno. Przez dni kilka chodził jak osowiały, wzdychając i łzy ocierając, bo chłopca kochał bardzo. Jadzia zachorowała po tem i tydzień była w niebezpieczeństwie, a wstawszy z łóżka, nie mogła jeszcze przyjść do siebie. Oboje rodzice pieszczotami starali się dziecię do życia przywrócić. Uśmiechała się im smutna, nie mówiła nic, ale chodziła jak cień i zmieniła się na twarzy straszliwie.

Miecznikowa jedna wiedziała przyczynę tego smutku dziecięcia, ale nawet przed mężem nie mówiła o tem, przed córką udawała, że się niczego nie domyśla, przed sobą nie taiła, że Bóg powołując do siebie Janasza, od wielkiego ją

wybawił niepokoju. Modliła się za jego duszę i uznawała w tem Opatrzność Boską. Była bowiem pewną, że Jadzia przeboleje, przetęskni i zapomni.

A gdy wśród tej troski o jedyne dziecię, nadjechał niespodzianie Kasztelanic, o którym wiele mówiła mężowi, ucieszyła się niezmiernie, będąc pewną, że to córkę rozerwie.

Nie był pan Miecznik od tego, ażeby świetną koligacyą dom swój podnieść, inaczej się jednak cokolwiek na to zapatrywał.

— Moja jejmość, moja panno — mówił do żony — piękne to imię i dom wielki i majętności rozległe, ale, wołałbym dziecko dać szlachcicowi, toby to tam uszanowano, a w pańskim domu zawsze się im zdawać będzie, że mi łaskę zrobili. Tymczasem pan Miecznik Zboiński, *simplex servus Dei*, niczyjej łaski nie potrzebuje, a pana Miecznikówna ma taki kawałek chleba zapasem, że sobie męża może wybierać, jakiego zechce!

— Ale możesz wybrać lepszego jak jego? — mówiła Miecznikowa — chłopiec jak lalka, dworak, żołnierz, mężny, szlachetny.

— Ta, ta, ta, przerwał Zboiński, pewnie, pewnie, ale jabym takiego rubasznego szlachcica wołał, coby go choć trochę czosnkiem słychać było, bo ja w piżmo nie wierzę, a ten mi piżmem śmierdzi.

Jadzia na wiadomość o przybyciu Kasztelanica zbladła i przestraszyła się tak, że matka ją niemal trzeźwić musiała i widząc trwogę uspokoiła tem, że nigdy nikt jej w świecie zmuszać nie będzie. Ucałowała ze łzami ręce matki i dała się namówić, by wyjść do niego, ale tak wylękła, blada, chłodna, iż Kasztelanic, który był wesół bardzo, odrazu jak ścięty głowę zwiesił.

Nie takiego się powitania spodziewał. Zbliżył się zaraz pierwszego dnia kilka razy do niej, lecz ledwie słówka z ust jej doprosił. Podwajała za to uprzejmości matka i ojciec był też serdecznym wielce.

Ponieważ Kasztelanica przyjąć wypadadało a właśnie

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

robie, jak się pan tam pokaże, nie! to będzie źle. Ja na całą noc pojadę — a panicz dopiero jutro rano...

Nie sprzeciwił się Janasz: — Rób jak chcesz.

W chwilę też zdawszy małe sprawunki na Majerka i poleciwszy mu, aby je do sani Janaszowi włożyć, Nikita wódki się napił i jakby inny człowiek pospieszył napowrót do Mierzejewic. Korczakowi tymczasem izbę ogrzano i p. Majerkowa wieczerzę jakąś przygotowała.

W chwili, gdy się go jak najmniej spodziewano, Nikita już o później godzinie zajechał przed stajnię, konia oddał fornalowi, a sam, że się jeszcze u Miecznika świeciło, pobiegł do niego.

Miecznik swoim zwyczajem powróciwszy do sypialni, klęcząc pacierze odmawiał, odwrócił głowę, zobaczył Nikitę, trochę się zżymnął, lecz modlitwy kończył. Dworak stał u progu. Po chwili trzykroć uderzywszy się w piersi z całych sił, pochyliwszy przed obrazem, stary oparł się o łóżko, dźwignął i — wstał. Popatrzał na Nikitę.

— Czegóżeś ty, waryacie, leciał tak po nocy, na skręcenie karku! Wilcy stadami chodzą! Konia pewnie ochwaciłeś. Czemuś nie nocował w miasteczku? co to jest!

— Gdzie tam, proszę jasnego pana, nocować było — koni pełno, ludzi tłok, noc jasna, nie spędziłem szkapy.

— A co ci tak było pilno? — to nie darmo — zawołał Miecznik,

Nikita pomilczał.

— Kwintę zamówiłeś?

— Będzie jutro.

— Ryby dostałeś?

— A jakże.

— Gdzież u licha po nocy?

— To Majerek.

Miecznik ramionami ruszył

— Zobaczę jutro konia — którego ci dali?

— Żarnowskiego gniadego.

Sapnął stary.

— No — to ruszaj spać.

— Proszę jaśnie pana, choć to może nie pewne, ale

w gospodzie byli ludzie jadący z Krakowa. Otóż jeden z nich bajki plótł.

— Co za bajki?

— Że tam dużo jeńców naszych król jegomość wymienić kazał teraz, i że jeden z nich do Mierzejewic o furę pytał.

Miecznik przyskoczył do niego z oczyma iskrzącemi.

— Na Boga! nie pytałeś jak wyglądał?

— Mówili, że młody, tylko zmizerowany.

Łzy stanęły w oczach Miecznikowi i ręce podniósł do góry.

— A! gdyby też Bóg cud uczynił! gdyby to był Janasz poczciwy — cobym dał! cobym dał!

— No, tak z opisu też się zdaje — dołożył Nikita patrząc mu w oczy i uśmiechając się dziwnie.

Zboiński wpatrzył się w niego i więcej się począł domyślać niż słyszał. Przystąpił doń i uderzył go po ramieniu.

— Ty coś wiesz! gadaj! nie bierz mnie na męki.

— Proszę pana, ja myślę, że on żyje!

— Myślę! myślę! mów, wiesz i lękasz się powiedzieć. — Co to, ja dziecko? trutniu jakiś.

Nikita się w głowę poskrobał i za kolana go pochwyciwszy, wybuchnął:

— Jaśnie panie, Janasz żyje! żyje! na mojem go oczy widział.

Miecznik podskoczył, ale też do łóżka się dowrócił, do obrazu Chrystusa, padł i ręce rozłożywszy, głośno począł dziękować Bogu.

O Nikicie jakby zapomniał.

— Jejmość! Pójdź zakołacz do Tulskiej, spytaj czy pani się położyła.

Nikity już w izbie nie było, Miecznik chodził poruszony, trąc czuba... śmiejąc się sam do siebie.

— Bóg łaskaw, Bóg dobry, z sumienia mi kamień spadł.

W tem pani Zboińska, jak stała w białym przyodziewku i czarnej katance, w czepku nocnym zjawiła się we drzwiach.